Nr 118. Kraków, Sobota 24 Maja 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i księgarnia Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 23 maja

Komisya ugodowa sejmu czeskiego uchwaliła już zamknięcie ogólnej dyskusyi nad przedłożeniami ugodowemi i zapewne wczoraj przystąpiła do dyskusyi szczegółowej. Ze strony Młodoczechów czynione są wszelkie zabiegi, aby rzecz całą przewlec. Już w ogólnej dyskusyi postawił Młodoczech Kutschera wniosek, aby nad przedłożeniami ugodowemi przejść do porządku dziennego, a gdyby tego wniosku nie przyjęto, wystąpił z ewentualnym wnioskiem przekazania przedłożeń ugodowych czterem subkomitetom i pod względem formalnym zapytania sejmu, czy także i inne przedłożenia ugodowe, które sejmowi przedłożonemi nie zostały, nie mają być podane do jego wiadomości. Zgodnie z akcyą młodoczeską działają także trzej staroczescy posłowie: Skarda, Trojan i prof. Kwiczała. Przeciw wnioskom młodoczeskim występował energicznie Plener, oraz Rieger, który wyraźnie podniósł ten moment, iż na podstawie preliminaryów ugodowych, przyjętych przez reprezentantów stronnictw, mogą one przedłożenia wniesione do sejmu badać tylko w tym kierunku, czy się takowe zgadzają z punktacyami ułożonemi na konferencyi wiedeńskiej. — Mamy — rzekł Rieger — również prawo zaprotestować przeciw tym rozporządzeniom, które się sprzeciwiają duchowi układów. Rzeczy najważniejszej, jakiej żądali Czesi, t. j. zniesienia rozporządzenia językowego, nie przyznano im. W kwestyach szkolnych musi panować równość, ażeby zarówno jednej, jak drugiej stronie daną była możność obrony swej narodowości. Prawo państwowe królestwa czeskiego nie zostało naruszonem przez układy wiedeńskie, wogóle nie mówiono o niem; w stosownej chwili będziemy się o nie starali. W obronie stypulacyj ugodowych przemawiał także hr. Ryszard Clam i ks. Ferdynand Lobkowitz.

Otwarte, ale stanowcze oświadczenia złożył prezes gabinetu węgierskiego hr. Szapary w Izbie deputowanych w sprawie zmiany ustawy o swojszczyźnie, mającej głównie na względzie zapewnienie Koszutowi w sposób wyjątkowy obywatelstwa węgierskiego. Z wywodów hr. Szaparego okazuje się, iż także koledzy Tiszy do 9go grudnia chcieli dać wyraz pietyzmu dla Ludwika Koszuta przez taką zmianę ustawy o swojszczyźnie, którąby Koszutowi zapewniała utrzymanie prawa obywatelstwa. Sytuacya zmieniła się dopiero, gdy Koszut 9go grudnia ogłosił znany list, w którym z całą bezwzględnością wystąpił przeciw ukoronowanemu królowi, przeciw ugodzie i parlamentarnemu systemowi w Węgrzech. Wówczas to koledzy odstąpili Tiszę i wystąpili z zapatrywaniem, iż Koszut wcale nie zamierza pozostać obywatelem węgierskim i że najmniej zasługuje na to, aby specyalnym aktem prawo obywatelstwa mu przywrócono.

Przed rozejściem się parlamentu niemieckiego który w czwartek do 9 czerwca odroczonym został, odbyły się jeszcze dwie ożywione dyskusye, jedna w komisyi wojskowej, druga w pełnej Izbie.

W komisyi wojskowej objaśnił minister wojny Verdy du Vernois kilku słowy plan wykończenia organizacyi wojskowej, o którym przed kilkunastu dniami tak tajemniczo wspomniał w Izbie, że nietylko przeważną część posłów, ale i prasę zaniepokoił. Plan ten ma być spełnieniem dawnej myśli Scharnhorsta i polegać na tem, aby w czasie pokoju wszyscy zdolni do wojska tak byli wyćwiczeni, aby w chwili wojny stanąć mogli w szeregach do obrony kraju. Spełnienie tego planu wymagałoby oczywiście przedewszystkiem znacznego pomnożenia prezencyjnego stanu wojska. Komisarz rządowy pułkownik Vogel v. Falkenstein mniemał, że oprócz projektowanego obecnie pomnożenia wojska o 18,500 ludzi, spełnienie tej myśli wymagałoby jeszcze w dalszej przyszłości ponownego pomnożenia armii w czasie pokoju o 37,000 ludzi, tak, że jej stan prezencyjny, który po wcieleniu do niej 18,500 ludzi, na które obecnie zażądano stosownego kredytu, wynosić ma 486,000 ludzi, wzrósłby jeszcze z postępem czasu do 523 900. Obrachunkowi temu zaprzeczył najpierw Richter, utrzymując, że na podstawie rachunku na ścisłych datach statystycznych opartego przyszły prezencyjny stan armii wynosićby musiał co najmniej 700,000, a pociągałby za sobą takie koszta, na jakieby się Niemcy wcale zdobyć już nie mogły. Cały zaś rezultat, jakiby przez to osiągniętym został, byłby ten, że bogatsza i ludniejsza Francya wystawiłaby, idąc za popędem danym z Niemiec, nierównie większą armię. Zbliżyć się zaś do pomienionego celu bez narażenia się na niepomierne koszta, można się tylko przez zaprowadzenie służby dwuletniej. Ostatnie zdanie podzielali także Bennigsen, Huene i Rickert, a Windthorst oświadczył, że chociaż jest zwolennikiem uzbrojenia całego ludu na obronę kraju, zapytać się jednak musi, co się ma stać z temi stanami, które żywią naród i państwo? i dlatego zapytuje się przedewszystkiem, jakie mają być koszta tych planów i w jaki sposób mają być pokrytemi?

Rickert oświadczył w końcu, że wobec takich dalszych zamysłów rządu, niepodobna zgodzić się nawet na obecne projekta, które są już ich początkiem i domagać się należy jaknajusilniej corocznej kontroli parlamentu nad prezencyjnym stanem armii.

Pułkownik Falkenstein starał się wykazać, że skrócenie służby wojskowej nie może nastąpić już z tego powodu, iż nie wystarcza na dokładne wyćwiczenie żołnierza, a cała armia niemiecka okazałaby się równie niedołężną, jak się właśnie skutkiem dwuletniej służby wojskowej okazała słabą armia państw południowych niemieckich w r. 1866. Skracać służbę można tylko na drodze administracyjnej przez urlopowanie lepiej wyćwiczonych żołnierzy.

Minister wojny starał się uspokoić zaniepokojone umysły oświadczeniem, że plan, który wyjaśnił, jest dotąd tylko idealnym celem, który nietylko nie został jeszcze przedłożonym reprezentantom książąt rzeszy w radzie związkowej, ale do którego opracowania wcale się jeszcze nie zabrano.

W pełnej Izbie zaś parlamentu niemieckiego zajmowano się w ostatni dzień obrad interpelacyą Bambergera w kwestyi spełniania kary nad zasądzonymi, przyczem użalano się z wielu stron na złe obchodzenie się z więźniami, skazanymi na karę więzienia za przestępstwa polityczne. Podsekretarz stanu Oehlschlaeger oświadczył, że rząd nosi się już wprawdzie z myślą przedłożenia w tej mierze nowej ustawy, do której projekt nie jest jednak jeszcze gotowym a rychłego spełnienia tej myśli nie można się już dlatego spodziewać, że wymaga ono długich porozumiewań się z poszczególnemi państwami rzeszy, aby oddzielić starannie to, co ma w całej rzeszy, a co w poszczególnych państwach w skład jej wchodzących obowiązywać.

W łonie stronnictwa wolnomyślnego uwydatniła się scysya. W ściślejszym komitecie stronnictwa wybrano, w miejsce Richtera, przewodniczącym dawnego secesyonistę Schradera. Spowoduje to podobno podział stronnictwa na dwa odcienia, z których jedno zorganizować się ma pod przewodnictwem Rickerta i Carolatha, drugie pod nazwą „stronnictwa ludowego“ pozostać pod wodzą Richtera. Jaki wpływ wywrze to z czasem na możliwe nowe ugrupowanie się stronnictw w Izbie, trudno na razie przewidzieć.

Wiec katolików niemieckich ma się odbyć w Moguncyi.

Nowe stronnictwo francuskie, w które się część dawnych bulanżystów zorganizowała, ogłosiło swój program, którego głównemi punktami mają być: wzmocnienie rzeczypospolitej, rewizya konstytucyi z r. 1875 przez konstytuantę, reformy socyalne i ekonomiczne, polegające na ochronie robotników i polepszeniu ich losu, dalej przywrócenie praw Papieżowi, ogłoszenie amnestyi powszechnej połączone ze zniesieniem wszelkich sądów wyjątkowych. Dawni bulanżyści Naquet i Laisant nie przystąpili do świeżo utworzonego stronnictwa.

Tak w senacie, jak w Izbie deputowanych rozdano żółtą księgę, zawierającą akta tyczące się udziału Francyi w konferencyi berlińskiej ze sprawozdaniem Juliusza Simona o możliwych rezultatach, jakie konferencya ta dla państw przemysłowych przynieść może.

Broszura Dreyfusa wyjaśnia, że przed dwoma laty jeszcze Francya nie była równie dobrze uzbrojoną, jak jej przeciwnicy, dziś jest daleko lepiej od nich przygotowaną do wojny, za dwa lata zamienić się to znów może na niekorzyść Francyi, wynika ztąd, zdaniem autora, że historyczna godzina odwetu wybiła. Broszura ta nie zrobiła w żadnem z kół francuskich wielkiego wrażenia, a dzienniki omawiają ją obojętnie, jako wyrażającą prywatne zdanie autora, nie przypisując jej żadnego znaczenia.

Król belgijski, bawiący obecnie w Londynie, traktuje podobno przy czynnej pomocy Stanleya z bankierami angielskimi i amerykańskimi względem zaciągnięcia pożyczki na potrzeby państwa Kongo w kwocie 60 milionów, z których dziesięć ma być zaraz złożonych, reszta zaś upłacana w dalszych dziesięciomilionowych ratach rocznych.

Mowa deput. Madeyskiego,

jako jeneralnego mowcy, wygłoszona w Izbie poselskiej d. 15 b. m. podczas rozpraw nad przedłożeniem indemnizacyjnem.

(Dokończenie).

W to moi panowie nie wątpi nikt, iż patent z dnia 17 kwietnia 1848 roku jasno, wyraźnie i kategorycznie kwestyę obowiązku odszkodowania indemnizacyjnego w Galicyi rozstrzyga w ten sposób, iż chłopi do uiszczenia odszkodowania *quand même* nie są obowiązani i że państwo obowiązek ten zupełnie i wyłącznie na siebie przejmuje. (Tak jest! z prawicy). Ze stanowiska prawnego zachodzi tylko pytanie: Czy patent z roku 1848 został zniesiony przez następne ustawy, czy nie? I tu znowu szan. p. dep. ułatwił sobie bardzo zastosowanie zasady prawnej, iż dawniejsze ustawy zostają zniesione przez późniejsze. Ależ tak mechanicznie to się nie dzieje, aby każda ustawa, która ma późniejszą datę, już *eo ipso* zniosła wszelkie możliwe dawniejsze ustawy.

Należy przecież zbadać, czy późniejsza ustawa ma faktyczne znamiona, potrzebne do zniesienia poprzedniej ustawy t. j. czy późniejsza ustawa o tym samym przedmiocie z tą samą jasnością i precyzyą, a odmiennie od poprzedniej ustawy rozstrzyga, — to jest pierwsze pytanie. (Bardzo słusznie! z prawicy). W długich mowach, jakie słyszeliśmy, nie wskazano nam ani jednej ustawy, którąby kwestyę co do osób obowiązanych do uiszczenia odszkodowania, oraz prawo zobowiązania tych osób faktycznie i z wyczerpującą precyzyą inaczej uregulowała, jak to się stało na mocy patentu z dnia 17 kwietnia 1848 roku. (Tak jest! z prawicy). Prawda, że w ustawie państwowej z roku 1848, jak niemniej w niektórych późniejszych ustawach, które dotyczą tej kwestyi, powiedziano całkiem ogólnikowo, iż ze środków kraju ma być utworzony fundusz. Nie cytuję — wys. Izba od wczoraj słyszała już tak wiele cytatów — ustawy te były już zresztą cytowane. Prawie w każdej ustawie, jaka wyszła po patencie z roku 1848, mieści się osobny paragraf, w którym przyrzekano wydanie przyszłej ustawy. Odnośne paragrafy w dwóch ostatnich ustawach są ograniczone już z góry zakreślonym kierunkiem. W jednej ustawie powiedziano: „Przyszła ustawa ma nastąpić w drodze konstytucyjnej“, to jest w drodze przepisanej dokumentami konstytucyjnymi. W drugiej ustawie powiedziano znowu: „Ustawodawstwo krajowe ma wydać ustawę.“

Otóż proszę dzisiejszego szan. jen. mówcę, aby mi pokazał, gdzie można znaleść tę ustawę, któraby powstała w sposób owemi ustawami przepisany i którąby tę kwestyę uregulowała? Takiej właśnie ustawy niema. Szan. p. dep. powołuje się jednak na rozporządzenia ministeryalne z roku 1853 i 1857. Co się tyczy rozporządzenia z roku 1857, to szan. p. jen. mowca sam przynajmniej przyznał, że nie jest to ustawa ogłoszona, a więc prawnie obowiązująca, jest to tylko rozporządzenie wydane *pro foro interno*. Rozporządzenie zaś z roku 1853 ma na celu stworzenie funduszów indemnizacyjnych w Galicyi.

Moi panowie! Na to rozporządzenie powołał się szczególnie p. dep. Lienbacher i mniema, iż w tej ustawie powiedziano, że kraj ma płacić. Proszę to dobrze rozważyć, rozporządzenie mówi o kraju, ale ile on ma płacić, o tem ono zamilcza. A — więc co ma kraj płacić? Czy całą sumę odszkodowania? t. j. także z tą trzecią częścią, którą w myśl patentu z roku 1848 mieli ponosić właściciele dóbr? Ależ właściciele dóbr tej trzeciej części nie otrzymali, odciągnięto ją im, czyli oni tę trzecią część pokryli. A więc może z [illegible] odszkodowania serwitutowego, które chłopi w myśl patentu z roku 1848 płacić mieli? I to nie. Odszkodowanie serwitutowe, jak wiadomo, mianowicie w drodze innych osobnych ustaw zostało darowanem chłopom.

A więc co? Ile ma kraj płacić? P. dep. z Salzburga zapytuje nas i w tem widzi właśnie dowód dla słuszności swych zapatrywań: dlaczegóż więc kraj płacił dodatki, nałożone nań rozp. z roku 1853. Płaceniem dowiódł kraj, iż uznaje swój obowiązek do płacenia. Jakżeż? W roku 1853! Raczy mnie tylko szan. p. deputowany pouczyć co do dróg i środków, w jaki sposób mógł też kraj przeciw państwu skutecznie wystąpić. (Oklaski z prawicy). Poszczególni mężowie, poszczególni patryoci mieli wprawdzie odwagę założyć także wówczas protest tam, gdzie to wogóle było dozwolonem. Ale skutecznie podnieść protest przeciw aktowi absolutystycznego rządu, do tego nie było żadnej konstytucyjnej podstawy. Do zbadania legalności tego prawnego postanowienia, jest właściwą obecna chwila i należało to poprzednio uczynić, zanim się na swoją korzyść cytuje ustawę.

A dalej, moi panowie, fundusz indemnizacyjny? Czemże jest właściwie fundusz indemnizacyjny? Jestże to kraj? Wszak nie. Państwo w pewnem prawnem postanowieniu z powodu kwestyi indemnizacyjnej w Galicyi ogłosiło się na zewnątrz wyłącznym wierzycielem i wyłącznym dłużnikiem. Utworzyło ono tylko na podstawie rozp. minist. z r. 1853 fundusz indemnizacyjny t. j. wydzieliło ono osobną sumę majątkową ze swego ogólnego majątku gdyż przez to chciało sobie zapewnić lepszy przegląd i ułatwić manipulacyę rachunkową. Dzieje się to także w życiu prywatnem. Jeżeli pewien właściciel dóbr ma szeroko rozgałęzioną ekonomię, a prócz tego posiada wielkie lasy i fabryki, wówczas dzieli swoją administracyę dla ułatwienia na trzy gałęzie: na zarząd ekonomiczny, leśny i fabryczny. A jeśli następnie ekonomia p. X. z jego własnych lasów pobiera drzewo, natenczas w rachunkach zarządu leśnego zapisana jest pretensya zarządu leśnego do zarządu ekonomicznego. Pretensya zapłaty ze strony zarządu leśnego została — żeby się wyrazić słowy rozporz. z r. 1857 — zastrzeżoną względem zarządu ekonomicznego. Lecz proszę panów, czyż wypływa z tego, iż osoby trzecie, które przypadkowo zostawały w stosunkach handlowych z zarządem ekonomicznym, dlatego zarządowi leśnemu płacić mają, bo zarząd leśny zapisał w swoich księgach pretensyę do zarządu ekonomicznego? Czemże jest pretensya do zwrotu, zastrzeżona w Najw. postanowieniu z r. 1857? Niczem innem, jak rachunkiem, który *pro foro interno* prowadzi się między państwem, jako skarbem państwa, a państwem jako funduszem indemnizacyjnym. A jeżeli się twierdzi, jak twierdzono w komisyi: Ba! co raz wpisanem jest w księgi kasowe rządu, to stoi niewzruszenie, to muszę na to odpowiedzieć: Wiadomo, iż każdy dokument jest dowodem tylko przeciw wystawcy, nie zaś na jego korzyść. Jeżeli zaś panowie skłonni są wyrazić tu inne zapatrywanie i wysnuć z tego konsekwencye, to zobowiązuję się po upływie najbliższego Sejmu przedłożyć panom niewątpliwie notaryalnie uwierzytelniony wyciąg z ksiąg kasowych Wydziału krajowego, w którym stać będzie: Kraj zastrzegł sobie względem państwa pretensyę do zwrotu przeszło 100 milionów, które właśnie w tej sprawie więcej zapłacił, aniżeli według brzmienia patentu z r. 1848 był zobowiązany. Proszę następnie wysnuć z tego konsekwencye i przyznać mi pretensyę.

W istocie nie mogę dalej omawiać tej jurydycznej kwestyi. Musiałbym chyba już do ostateczności znużyć wys. Izbę. Ale ostatni jeszcze przykład: Szanowny p. jen. mowca powołuje się na § 6 ces. patentu z 12 marca 1853 r. Odczytał treść tego paragrafu, a było to, że tak powiem, jego jurydycznym atutem. § 6 brzmi rzeczywiście niekorzystnie dla naszego zapatrywania. (Czyta): „Rozporządzeniem ministeryalnem z 18 kwietnia 1848 r. zostały robocizna i inne powinności właścicieli ziem i chłopów względem byłych panów gruntowych zniesionemi za wynagrodzeniem uiścić się mającem z funduszów kraju.“ Mój szan. przeciwnik przemilczał jednak przy tem, iż ten dla Galicyi tak niekorzystny patent wszedł w życie wyłącznie w obrębie wolnego miasta Krakowa, nie zaś zaś w Galicyi. (Wesołość — Słuchajcie! słuchajcie z prawicy) I z tego proszę też wyrozumieć, jakiemi argumentami (Żywe oklaski z prawicy) i z jaką powagą w takiej sprawie walczy się przeciwko nam.

Moi Panowie! P. dep. Lienbacher wyraził się, iż przez całe ustawodawstwo w sprawie galic. indemnizacyi przeciąga się jakby czerwona nić myśl, iż odszkodowanie za zniesienie ciężarów gruntowych ma nastąpić podług krajów przez kraje. Ja zaś raczej mniemam, iż przez jurydyczne wywody szan. p. mówcy jen. przesuwa się jakby czerwona nić owa pozorna argumentacya, sztucznie wtrącona w jego wywody w tym celu, aby przecież na zewnątrz w jakiś sposób dla przyzwoitości usprawiedliwić z góry powzięte mniemanie, w duchu wotum mniejszości. (Tak jest! z prawicy)

Szan. Panowie! Ustawy są tak długo martwą literą, aż się w nich nie znajdzie organicznych momentów, nadających im racyę bytu. (Słusznie! z prawicy). Pomijam inne momenta, a chcę tylko jeden podnieść. Jeśli się ma badać, czy patent z d. 17 kwietnia 1848 przez następne ustawy został zniesiony, czy nie, musi przecież być także postawionem pytanie: „czy mógł ustawodawca ten patent z r. 1848 znosić, czy nie?“ Ta możność musi być zbadaną i rozważoną.

Co do tego niech mi wolno będzie uczynić ogólną uwagę. Podczas licznych ważnych dyskusyj wys. Izby, w których brałem bądź czynny udział bądź się im przysłuchiwałem, uczyniłem szczególne spostrzeżenie. Niemieccy mężowie, którzy z całem prawem dumni są na potężne zdobycze cywi-

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(51) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

15 maja.

Goście nasi przyjechali dopiero dziś, nie wczoraj, i słusznie zrobili, bo dziś dopiero obeschło należycie i pogoda była prześliczna. Ten piętnasty maja będzie jednym z najpamiętniejszych dni w mojem życiu. Teraz jest już po północy, a nie śpię i nie położę się spać; sen znikł odemnie gdzieś za dziesiątą granicę; zmysły moje są tak rozbudzone, że nie czuję najmniejszego znużenia i zamierzam pisać do rana. Wysilam się tylko na to, by nie rozpocząć od końca i zanotować wszystko po porządku. Pomaga mi w tem bardzo przyzwyczajenie.

Ciotka wysłała powóz po Śniatyńskich i po Klarę bardzo rano, tak, że już przed południem byli w Płoszowie. Te panie przyjechały świeże, wesołe i rozszczebiotane, jak wróble, tak je cieszyła pogoda i ta wycieczka. Co za tualety, co za fantazyjne kapelusze! Klara doskonale była ubrana w jakąś paskowatą, jasną suknię, gdyż wyglądała w niej nie taka ogromna, jak zwykle. Spostrzegłem, że Anielka od pierwszej chwili przywitania przypatrywała jej się badawczo i że była jakby zdziwiona jej pięknością, o której prawie nie wspominałem w naszych rozmowach o Klarze. Nie uczyniłem tego z żadnego wyrachowania, ale poprostu umysł mój tak jest przesłonięty przez Anielkę, że wiele rzeczy nie przychodzi mi na myśl, wielu nie widzę. Oto naprzykład, pomimo dwukrotnej bytności u Śniatyńskich, teraz dopiero w Płoszowie zauważyłem, że pani Sniatyńska ma krótko obcięte włosy, z czem jej zresztą bardzo do twarzy. Ta jasna, opadająca na czoło czupryna daje jej minę równie rezolutnego, jak różowego chłopca. Żyjemy ze sobą teraz w wielkiej przyjaźni. W swoim czasie byłaby mnie w łyżce wody utopiła za Anielkę. Widocznie jednak musiał jej mąż później powiedzieć, ilem przecierpiał; że zaś kobiety mają wogóle największą słabość do ludzi, którzy cierpieli z miłości, więc przebaczyła mi wszystkie winy i darzy mnie swą łaską. Obecność tak miłej a żywej i swobodnej kobiety bardzo przydała się do złamania pierwszych lodów między Anielką a Klarą; zauważyłem bowiem, że ciotka, która poczuwała się do wdzięczności względem Klary, przyjęła ją nadzwyczaj serdecznie; Anielka natomiast, mimo całej uprzejmości i wrodzonej słodyczy, była jakby onieśmielona i trochę sztywna. Dopiero przy śniadaniu, wśród ogólnej wesołej rozmowy, nastąpiło między temi paniami pewne zbliżenie. Klarę uderzyła niezmiernie piękność Anielki, że zaś jest pełna prostoty i przywykła do wypowiadania swych myśli z całą swobodą artystyczną, wypowiedziała Anielce w oczy swe zachwyty, ale z takim wdziękiem i z takim szczerym zapałem, że Anielkę musiało to ująć. Obecna przy śniadaniu pani Celina rosła jak na drożdżach, i jakkolwiek zapewne po raz pierwszy w życiu znalazła się w towarzystwie kobiety ze świata artystycznego, poczęła spoglądać na Klarę coraz milej.

Nakoniec, zwróciwszy się do niej, oświadczyła, że chociaż jest matką Anielki, musi jednak przyznać, że Anielka była zawsze niebrzydkiem dzieckiem i że można się było po niej jeszcze więcej spodziewać. Oboje Śniatyńscy wmieszali się także do rozmowy. On wszczął zaraz spór z Klarą o rozmaite typy kobiece, przyczem rozprawiał o typie Anielki i jego estetycznej doskonałości w sposób tak zabawnie objektywny, jakby Anielka była portretem, wiszącym na ścianie, nie zaś żywą i obecną osobą. Ona, słuchając tego, czerwieniła się i spuszczała swoje cieniste rzęsy, zupełnie jak mała dziewczynka, przez co stawała się istotnie jeszcze śliczniejszą, niż zwykle.

Ja milczałem, alem porównywał w duchu te trzy twarze kobiece, starając się patrzyć na nie także objektywnie, to jest usuwając na bok wzgląd, że Anielka jest kobietą przezemnie kochaną, a więc tem samem najbardziej wyróżnioną i pociągającą. Lecz porównanie, nawet w tych warunkach, wypadło na jej korzyść. Pani Sniatyńska, teraz zwłaszcza gdy nosi włosy obcięte, jestto bardzo wdzięczna głowa, ale każdy *keepsake* angielski zawiera mniej więcej podobne; na piękność Klary składają się jej pogodne rysy, głównie zaś błękitne oczy i przeźroczysta cera, jaką powszechnie miewają Niemki; gdyby jednak nie jej powołanie, które sprawia, że patrząc na nią, myśli się zarazem o muzyce, twarz uchodziłaby, co najwyżej za hożą. Anielka nietylko ma regularne rysy, nietylko jest pomysłem artystycznym w stylu niezmiernie szlachetnym, ale ma w sobie coś tak indywidualnego, że nie może być podciągnięta pod żaden ogólny wzór. Może ten indywidualizm polega na tem, że ona nie będąc ani brunetką, ani blondynką, robi fizyczne wrażenie brunetki, a duchowe blondynki; może sprawia to wyjątkowa bujność jej włosów, przy stosunkowo drobnej twarzy. dość, że jest ona unikatem w swoim rodzaju. Przewyższa nawet pod tym względem Davisową, która była piękna bez zarzutu, ale pięknością posągów. Davisowa budziła we mnie tylko podziw i zmysły, Anielka budzi we mnie prócz tego idealistę, który się zachwyca poezyą jej wyrazu, i to poezyą nową, dotąd nieznaną.

Ale nie chcę nawet porównywać dwóch tak różnych istot. Oddałem się podczas śniadania tym rozmyślaniom dlatego, że się o podobnych rzeczach zgadało, i że analiza piękności Anielki sprawia mi zawsze wielką przyjemność. Ciotka przerwała tę rozprawę, sądząc, że jako gościnnej gospodyni, wypada jej pomówić z Klarą o ostatnim koncercie. Mówiła wiele i dobrze; nie przypuszczałem nawet, że posiada tyle znajomości muzyki; wypowiadała przytem swe komplimenta z taką uprzejmością wielkiej damy, w sposób tak potoczysty i miły, jak umieją je wypowiadać tylko ludzie starszego pokolenia, którzy przejęli jeszcze nieco ducha ośmnastego wieku. Jednem słowem, ze zdziwieniem spostrzegłem, że moja weredyczna ciotka potrafi, gdy chce, przypomnieć sobie czasy peruk i muszek. Klara, którą to ujmowało, nie pozostała jej dłużną w uprzejmościach.

— W Warszawie — rzekła — będę zawsze dobrze grała, bo publiczność mnie rozumie, ale najlepiej grywam w małych kółkach znajomych, gdzie mi są wszyscy sympatyczni — i jeśli państwo pozwolicie, to was przekonam o tem zaraz po śniadaniu.

Ciotka, której bardzo chodziło o to, by pani Celina i Anielka słyszały Klarę, ale która nie była pewna, czy wypada sadzać ją u siebie do fortepianu, wpadła w doskonały humor. Ja począłem opowiadać o wystąpieniach Klary w Paryżu i jej tryumfach w sali Erarda; Śniatyński zdawał sprawę z tego, co mówią w Warszawie i w ten sposób zeszedł nam czas aż do końca śniadania. Gdyśmy wstali, Klara sama chwyciła za poręcz fotelu, w którym siedziała pani Celina, aby przetoczyć ją do salonu i nie pozwoliła się nikomu wyręczyć, śmiejąc się i mówiąc, że pewno jest najmocniejsza w całem towarzystwie i nie boi się zmęczyć rąk. W chwilę potem siedziała przy fortepianie i tym razem widocznie Mozart odpowiadał najbardziej jej usposobieniu, bo usłyszeliśmy *Don Juana*. Zaledwie ozwały się pierwsze dźwięki, już była to inna Klara: nie owo hoże i wesołe dziecko, z którem rozmawialiśmy podczas śniadania, ale jakby uosobiona święta Cecylia. Wytwarzało się powinowactwo między jej zewnętrzną postacią a muzyką; spływała na nią jakaś duchowa powaga i harmonia, które czyniły ją wyższą od zwykłych kobiet. Zrobiłem przytem jedno spostrzeżenie, mianowicie, że zakochane serce mężczyzny umie podsycać swoje uczucie nawet tem, co wypada na niekorzyść kobiety kochanej. Gdym pomyślał, jak daleko mojej Anielce do tego, by mogła być podobną Sybillą, gdym ją ujrzał siedzącą w kącie salonu, cichą, malutką, niejako przytłumioną, uczułem, że ją kocham tem więcej i że mi jest tem droższa. Przyszło mi także do głowy, że kobieta nie jest w rzeczywistości taką, jaką się ogółowi ludzi przedstawia, ale taką, jaką ją widzi zakochany w niej mężczyzna, że zatem bezwzględna jej doskonałość jest w stosunku prostym do siły miłości, jaką potrafiła wzbudzić. Nie miałem czasu zastanawiać się nad tym pomysłem, ale przypadł mi on bardzo do smaku, bom jak przez mgłę ujrzał i ten wniosek, że w imię swej doskonałości kobieta winna zgodzić się na przynależność do serca, które najbardziej ją kocha.

Klara grała cudownie. Szukałem wrażeń na twarzach innych, niebawem jednak spostrzegłem, że Anielka szuka ich na mojej. Była li to prosta ciekawość, czy też mimowiedny niepokój serca, które nie umiałoby powiedzieć, czego się obawia, a jednak się obawia? Powiedziałem sobie, że gdyby to ostatnie przypuszczenie było prawdziwe, stanowiłoby nowy dowód, że ona mnie kocha. Myśl ta przejęła mnie radością i postanowiłem znaleźć w pozostającym ciągu dnia odpowiedź na owo pytanie.

Od tej chwili nie odstępowałem Klary. Mówiłem z nią więcej i byłem dla niej serdeczniejszy, niż kiedykolwiek w życiu. W lesie, do którego pojechaliśmy wszyscy razem, chodziłem z nią ciągle, spoglądając tylko od czasu do czasu na Anielkę, idącą opodal ze Śniatyńskimi. Klara zachwycała się lasem, który istotnie był bardzo piękny z powodu obfitości drzew liściastych, tworzących pod ciemnem sklepieniem sosen, drugie, nierównie weselsze sklepienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lizacyi niemieckiej i te zasługi swego narodu umieją w decydujących momentach — nie rzadko z zupełną słusznością — rzucać na szalę, ci sami mężowie zaprzeczają zdobyczom, jakie odniosło niemieckie prawo na polu historycznego rozwoju prawa wogóle.

Tak się właśnie ma rzecz w kwestyi, którą obecnie badać mi przychodzi. Jednym z najpiękniejszych tryumfów prawa niemieckiego, zdobytych przez nie w historycznym jego rozwoju w dziedzinie prawa obligacyjnego jest zjawisko prawne, że właśnie pod wpływem prawa niemieckiego moralny, naturalny obowiązek człowieka, iżby dotrzymał raz danego słowa, zamienił się w obowiązek prawny, prawnie wymuszalny, oczywiście wtedy, gdy słowo dano w poważnej formie i w tym poważnym zamiarze, aby obiecującego wiązało. Dlaczego? Bo słowo dane jest wypływem wolnej woli człowieka. Nie dlatego więc i nie od tej chwili dopiero, że i odkąd ktoś trzeci obietnicę przyjął, staje się ona obowiązującą, ale dlatego i już od tej chwili, gdy wolny człowiek wolną swą wolę na zewnątrz wyjawił i to w tym celu, aby się zobowiązać. I wobec tego nie chcą wykształceni na niemieckiem prawie prawnicy uznać, że dane krajowi i galicyjskiemu ludowi w patencie z 17 kwietnia 1848 słowo ma moc obowiązującą! (Bardzo słusznie! z prawicy). Ta ustawa, to nie zwyczajne postanowienie, zajmujące się ustaleniem normy, wedle której zachować się mają panowie i poddani we wzajemnych swych prawnych stosunkach, wobec uwolnienia od ciężarów gruntowych! Nie: ustawa ta zawiera nadto postanowienia państwa o sobie samem, bo o swym majątku. Państwo ma tu do czynienia z pewną ściśle oznaczoną liczbą osób i niech pos. Lienbacher da pokój pytaniu: „któż to jest taki, wobec którego by państwo wzięło na siebie ten obowiązek?“ bo stało się to wobec indywidualnie oznaczonych, wówczas żyjących osób, wobec poddanych, wobec chłopów galicyjskich, wobec Galicyi jako kraju, zapewne nie w znaczeniu państwowo-prawnem, ale w znaczeniu osoby prawniczej. Państwo dało wówczas słowo: ani kraj, ani chłop płacić nie będą, ja zapłacę. A teraz chcą dowodzić, że państwa słowo to jego nie wiąże! Owszem wiąże je, bo ono samo tak a nie inaczej chciało: ustawodawcom więc nie wolno było później wydawać innej ustawy, któraby z poprzednią ustawą stała w sprzeczności.

Obok momentu jednak, który właśnie z zasad prawa niemieckiego wyprowadziłem, występuje jeszcze w Galicyi moment inny, mający praktycznie znacznie potężniejszą doniosłość. Jestto to, co zwykle nazywamy **prawem nabytem**, owem prawem nabytem, z którem sobie szan. p. jeneralny mowca tak łatwo poradził. Na czem ono w danym przypadku polega? Zarówno chłop, niegdyś poddany, jak i pan, jak zresztą cała ludność Galicyi po ogłoszeniu patentu z r. 1848 budowali na nim w zaufaniu do rzetelności ustawodawcy. Gospodarstwa chłopskie i dominialne uważano za wolne od wszelkich obowiązków wypływających z uwolnienia od dawnego stosunku: jako takie stały się one podwaliną gospodarstwa prywatnego każdej rodziny, jako takie poszły w obieg i nieskończoną ilość razy zmieniały właściciela. Dziś znajdują się one w posiadaniu osób trzecich, po większej części nabyte odpłatnie oczywiście zawsze w tem przypuszczeniu, że się z nich ani grosz z powodu indemnizacyi nie należy (oklaski z prawicy). A to przecież wiadomo każdemu z Panów, że stan taki, że prawa nabyte po wszystkie czasy i we wszystkich cywilizowanych krajach, używają prawnej opieki, opieki polegającej właśnie na tem, że są one wobec wszelkich przyszłych ustaw nienaruszalne i nietykalne (bardzo słusznie! z prawicy). I panowie chcielibyście, żeby Austrya w tym względzie czyniła wyjątek wśród państw cywilizowanego świata? (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy). A czy może zgodzilibyście się na to, iżby także i Austrya ze swej strony przyczyniła się do stwierdzenia tego historycznego faktu, że prawa nabyte bezkarnie gwałcić można wówczas, gdy służą one Polakom i Rusinom? (Brawo! brawo! z prawicy).

Lecz słusznie powiedziano, iż jurydyczne stanowisko dla wys. Izby nie jest decydującem, a pozwoliłem sobie wejść na nie tylko dlatego, gdyż musiałem to uczynić. Przepraszam, jeśli to nieco dłużej trwało, ale było to obowiązkiem, od którego uchylić się nie mogłem i który może przymusowo spełnić musiałem.

Moi panowie! Dla ocenienia przedłożenia rządowego jest tylko to stanowisko decydującem, które także rozstrzyga w życiu prywatnem w równych położeniach, a pod tym względem tak wczoraj, jak dziś było dla mnie niezrozumiałą niespodzianką, iż strona przeciwna tę rzecz źle zrozumiała. Jeśli przecież dwie strony zawikłane są w spór w kwestyi majątkowo-prawnej, to mają dwie drogi do załatwienia sporu: albo proces, albo ugodę. Na czem polega ugoda? Ugoda przypuszcza spór, t. j. przypuszcza, iż jedna strona stawia pretensyę, druga jej zaprzecza. Szanowni panowie ze strony przeciwnej mówią nam: chcielibyśmy zawrzeć ugodę tylko wtedy, jeśli Galicya uzna pretensyę, lub trybunał państwa pretensyę stwierdzi — ależ wtedy odpada ugoda, a powołuję się pod tym względem na kodeks cywilny. Postanowienie co do przyjęcia ugody obowiązuje zarówno mnie, jak p. dep. Lienbachera.

Jeśli zaś ze strony przeciwnej powiedziano: Nie powinniście zwalać na siebie zarzutu, iż otrzymaliście podarunek od państwa, dlatego leżałoby w waszym interesie, aby sprawa przez trybunał państwa rozstrzygniętą została, a jeżeli kwestya ta później przed Izbę przyjdzie, to możecie Polacy liczyć na to, iż okażemy wam w Izbie życzliwość przy późniejszych układach. Otóż moi panowie mam to najgłębsze przekonanie, iż rzeczy nie brano na seryo. Dlaczego? Dziś, gdy Galicya — a pod tym względem jeden jest tylko głos w całej Galicyi — twierdzi, iż rzeczywiście do spełnienia tej pretensyi nie jest zobowiązaną, nazywają ugodę podarunkiem; czemże byłyby wówczas owe układy, jakie nam ewentualnie przyrzekacie po orzeczeniu trybunała państwa. To właśnie byłoby podarunkiem. My deputowani z Galicyi nie mamy jednak od naszego kraju upoważnienia do przyjmowania przyrzeczenia podarunku, a w istocie nie mogę zrozumieć, jak można ten tak prosty stan rzeczy przekręcać.

Szan. p. sprawozdawca mniejszości powiedział nam: Jakiż jest powód, iż pragniemy ugody? Zapewne nie przekonanie, iż po naszej stronie jest słuszność. I dodał dalej: „106 milionów, to znaczna suma, aby ją wyprocesować.

Mam zbyt dobre wyobrażenie o p. sprawozdawcy mniejszości, abym rzeczywiście mógł przypuszczać, iż przez to rozumiał on to, co wypływa z powyższego zdania. Mniemam, iż p. sprawozdawca mniejszości daje mi do zrozumienia, iż tak nie jest, iż nie myślał, jakobyśmy dlatego życzyli sobie ugody, gdyż 106 milionów za zbyt wysoko cenimy, abyśmy je mieli wyprocesować. (Deput. Dr Beer czyni ruch zaprzeczający). Widzę więc, iż p. sprawozdawca mniejszości zaprzecza, dlatego ten ustęp pomijam.

Jakież stanowisko jest rozstrzygającem dla ugody? Tylko stanowisko słuszności, o którem jednak ze strony przeciwnej dotąd wcale nie wspomniano. To właściwie nie dziwi mnie. Niedawno zpowodu dyskusyi nad innym przedmiotem dotknęło mnie boleśnie, gdy z ust dzisiejszego jen. mowcy słyszałem, jak lekceważąco, poniżająco wyrażał się były austryacki minister o słuszności. Zdziwiło mnie nie dlatego, że elementarne wykształcenie każdego jurysty zaczyna się od wyjaśnienia pojęć sprawiedliwości i słuszności, również nie dla tego, iż każdemu wykształconemu juryście musi być wiadomo, jak potężny wpływ historyczny na rozwój prawa właśnie słuszność wywarła. Zdziwiło mnie to szczególnie dlatego, że wypowiedział je mąż, który częściej niż kto inny, mianowicie jako członek najwyższego trybunału, niezliczone razy był w położeniu do zastosowywania w myśl ustawy właśnie słuszności i tylko słuszności w sprawach prywatnych stron.

Nie mam skłonności do generalizowania. Uważam to oświadczenie za własne jego wyznanie. (Wesołość z prawicy). Nie uważałem tego za rzecz możliwą, ale widocznie jest to możliwem, iż wrodzony i przez nobyczajenie zaostrzony zmysł dla słuszności, można sobie w końcu stępić przez zbyt częste zastosowywanie tegoż. (Wesołość z prawicy). Pozostawiam to już indywidualności szan. pana, ale biorę słuszność w obronę, nie jest ona z pewnością winną, jej wartość pozostaje nadal taka sama, jak dawniej. (Brawo! z prawicy). Nie miał racyi szan. pan deputowany wówczas, gdy powiedział, iż nie wiadomo, w czem właściwie słuszność polega. O tem wie każdy, to już dawno stwierdzono w nauce, to czuje każdy, gdyż każdemu człowiekowi wrodzonem jest uczucie prawa.

Jeśli więc ze stanowiska słuszności ugoda ma być roztrząsaną, to nie waham się otwarcie oświadczyć, iż uważam za rzecz słuszną, aby Galicya trzecią część, którą płaciły inne kraje, także płaciła, ale tego nie może nikt uważać za słuszne, aby tę trzecią część, jaką w innych krajach [illegible] płacili chłopi, w Galicyi kraj miał płacić.

P[illegible] sobie tylko uprzytomnić, co już tu opowi[illegible] o [illegible] w owym czasie i o parciu stosunków w r. 1848.

Wiadomo, iż wówczas rzeczywiście właściciele dóbr z własnej woli, a mianowicie w wykonaniu dawno upragnionego politycznego życzenia i zgodnie z długoletnią tradycyą historyczną, chcieli drogą darowizny znieść pańszczyznę i powinności poddańcze. (Dep. Orzechowski: Tak jest! Tak było). Przeszkodziły temu fałszywe kroki ówczesnego rządu. Proszę tylko odczytać rozprawy konstytuującego niemieckiego parlamentu z r. 1848, a dowiecie się panowie, w jaki sposób ówczesny rząd — cytuję dokumenta, gdyż powiedzianoby zno[illegible]u, że nie daje się wiary temu, co opowiadam, jeśli to nie jest dokumentem poparte — stawiał temu przeszkody. Jeden z deputowanych powiedział wówczas: „Darowizna była zakazaną, galicyjskie gubernium krajowe wydało w tym duchu liczne zakazy, polecono urzędom obwodowym, aby tych, którzy o darowiźnie mówili zamknięto (Słuchajcie! słuchajcie, z prawicy) i odstawiono do urzędu obwodowego. (Słuchajcie! z prawicy). Czyż uważacie panowie rzeczywiście za rzecz słuszną, aby żyjąca generacya galicyjskiej ludności przez dodatki krajowe w ogólnej sumie 106 milionów za to była ukaraną, że jej przodkowie pod zagrożeniem więzienia gwałtem byli powstrzymani od tego, aby objawić w sposób czynny ludzkie uczucia miłości braterskiej dla nisko położonej, pozbawionej praw masy włościaństwa i w chwili najszlachetniejszego uniesienia dążyć do zdobycia sobie niewygasłych zasług w historyi cywilizacyi swego własnego narodu? Nie, moi panowie, nie uznacie tego za rzecz słuszną. (Brawo z prawicy).

Mówią nam, my — strona przeciwna — nie możemy przyjąć ugody, gdyż jesteśmy przekonani, iż państwu rzeczywiście przysługuje pretensya do sumy 106 milionów względem kraju. Z tego wynika, iż strona przeciwna życzy sobie i spodziewa się, że na mocy wyroku trybunału państwa pretensya ta do Galicyi zostanie utwierdzoną. Niech mi więc wolno będzie znaczenie tego życzenia, tej nadziei, co do jej istoty bliżej scharakteryzować. Niech mi wolno będzie z licznych, mozolnie zebranych i z jeszcze większym trudem przemilczanych momentów (Wesołość) wyjąć jądro sprawy, aby przecież otrzymać odpowiedź na pytanie, czy to jądro jest żywotnem, czy nie.

Już wczoraj opowiedziano, a wiecie to także panowie z historyi — da się to zresztą na podstawie aktów udowodnić — iż w r. 1848 w Galicyi objawił się potężny ruch polityczny. Wiadomo panom, iż właściciele ziemi w Galicyi, jak już wspomniałem, chcieli bezpłatnie uwolnić chłopów od pańszczyzny, i wiadomo także panom, iż rząd z tego powodu nie dopuścił do tego i rzecz tę przejął na państwo, gdyż obawiał się, aby narodowy ruch nie porwał chłopów przeciw państwu i dynastyi. Jeżeli więc państwo wówczas przez legalnie upoważniony do tego i kompetentny organ, mianowicie przez rząd, odszkodowanie indemnizacyjne wzięło na siebie, to miało przy tem podwójny cel; jeden leżał w tem, aby nie dopuścić do tego, iżby właściciele dóbr i miejska ludność chłopów do siebie przywiązała. Środkiem do tego było przejęcie na państwo owej trzeciej części, którą według ogólnych zasad we wszystkich innych krajach ponosił kraj, aby chłopi w reszcie ludności kraju (w właścicielach dóbr i ludności miejskiej), nie widzieli swoich dobroczyńców i nie byli im zobowiązani do wdzięczności. (Tak jest z prawicy. — Dep. Orzechowski: Byłoby przecież lepiej).

Drugi cel zmierzał ku temu, aby dla państwa, dla dynastyi, dla rządu zjednać bezpośrednio i przywiązać całe włościaństwo galicyjskie, a dla osiągnięcia tego przejęło państwo na siebie ową trzecią część, którą we wszystkich innych krajach chłopi mieli płacić, aby mianowicie chłopi państwu za to dobrodziejstwo byli zobowiązani. Ten cel polityczny został osiągnięty w obu kierunkach. Czyż sądzicie więc panowie, iż państwo miałoby teraz prawo, skoro cel ten został osiągnięty i właśnie dlatego, że został osiągnięty i ponieważ państwo nie potrzebuje już nadal chłopów w Galicyi, szlachty i miejskiej ludności, a przy tem może zrobić interes pieniężny w sumie 106 milionów, czyż sądzicie panowie, że państwo ma prawo przyrzeczenie traktowania Galicyi tak przychylnie, jak tylko można, przychylniej, aniżeli wszystkie inne kraje, zmienić w przeciwne postępowanie t. j. w traktowanie kraju tak nieprzychylnie, jak tylko można sobie pomyśleć, nieprzychylniej od wszystkich innych krajów? (Oklaski z prawicy). Czyż sądzicie panowie, iż państwo jest uprawnione do cofnięcia uroczyście wobec całego ludu galicyjskiego zaangażowanego słowa cesarskiego? Czyż sądzicie panowie, iż państwo jest uprawnione, do jednostronnego cofnięcia prawnie zagwarantowanego zobowiązania pieniężnego państwa i do naruszenia nabytych praw ludności galicyjskiej? Nie moi szan. panowie! Muszę otwarcie wyznać, iż chociaż nie byłbym posłem galicyjskim, nie mógłbym przenieść na sobie tego, aby polityce rządu i ustawodawstwu austryackiemu insynuować tego rodzaju usposobienia i tego rodzaju sposób działania. (Brawo! brawo! z prawicy) który nie byłby zgodnym z istotą państwa prawnego, z godnością władzy państwowej, a szczególnie z powagą i honorem państwa austryackiego, nie zgodny panowie po wszystkie czasy, a już absolutnie niedopuszczalny w obecnej chwili i wśród danych stosunków. Podnoszę, iż w obecnej chwili, gdyż żyjemy w czasie, w którym państwo dla zabezpieczenia swej własnej egzystencyi, dla wzmocnienia fundamentalnych podstaw porządku społecznego, stawia do poszczególnych obywateli, czem raz wyższe wymagania etyczne, idzie czem raz dalej, sięga coraz głębiej.

A teraz stawiam z całą powagą pytanie: Czyż możnaby doradzać, czy byłoby dopuszczalnem, czy możnaby choćby nawet pomyśleć, aby to państwo w tej samej chwili wobec pewnej, licznej, cały kraj tworzącej grupy swoich własnych obywateli, jedynie z motywów na własną korzyść obliczonych, jedynie dla zysku pieniężnego w sumie 106 milionów, aby to państwo ze swej strony objawiło czynnie taki stopień etycznej niezależności, który faktycznie leżałby w akcyi, wypływającej z wotum mniejszości.

Otóż proszę szan. panów z mniejszości przyjąć z mej strony zapewnienie — w mowach wczorajszych i dzisiejszych nie brakło inwektyw i insynuacyj — że dla mnie subjektywny moment jest zgoła obojętny, rzecz przedstawia mi się tak, jak ją nakreśliłem z całą objektywnością, a to, co widzę w podobnej [illegible]acyi, jest niezależnem od woli, zamiarów i tendencyi tych, których panowie reprezentujecie. Sytuacya, jakaby się wytworzyła, gdyby uchwalono wotum mniejszości — boleśnie to wypowiedzieć — byłaby polityką niewierności, złamania słowa i prawa. (Żywe oklaski z prawicy. Zaprzeczenia z lewicy).

Wiem, że zaślepienie stronnicze, polityczna namiętność, a szczególnie na wszystkich rogach i końcach szerokiego państwa od wielu lat w sposób lekkomyślny, szczególnie w dziennikach praktykowane podszczuwanie przeciwko krajom (Bardzo dobrze! z prawicy), zbałamuciło umysły niektórych kół, szczególnie wśród ludności włościańskiej, a tam znowu najbardziej w krajach oddalonych od Galicyi, że ono wpływało w kierunku nienawistnym dla naszego kraju ojczystego, że ono podziałało może na niektórych posłów. Ale w chwili, w której kwestya tak poważna w wys. Izbie publicznie jest traktowaną, powinny, zdaje mi się, umilknąć namiętności i dlatego moja ufność w miłość prawdy i swobodę przekonania austryackich posłów — nie żądam więc wiele — jest dość silną, abym mógł przy głosowaniu wys. Izby nad przedłożeniem rządowem oczekiwać ze spokojem odpowiedzi na postawione właśnie przezemnie pytanie. (Żywe, często się ponawiające brawa i oklaski z prawicy. Mówca odbiera z wielu stron gratul[illegible]e).

Z parlamentu niemieckiego.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 19 b. m. przy sposobności obrad nad projektem dotyczącym ochrony robotników, zabrał także głos poseł poznański p. Stefan **Cegielski**. Mówca szczegółowo, z wielką fachową znajomością rzeczy omawiał przedłożony projekt, a w końcu przemówił w te słowa:

Streszczając moje wywody, powtarzam, że sympatyczne zajmujemy stanowisko wobec projektu rządowego i spodziewamy się, że za nim będziemy mogli głosować, jeżeli w niektórych punktach zmienionym zostanie. Ten projekt wniesie uspokojenie w szerokie warstwy ludności, jako taki go też witamy i takim też jest przecież cel rządu. Przez tę ustawę spełnia rząd wielkie zadanie, tworząc zadowolonych poddanych. A mimo to, panowie, jeśli pomyślę o moich dzielnicach polskich, to nie mogę się z tą myślą rozstać, że wzniosły zamiar cesarza, dążącego do tego, aby zadowolić ludność robotniczą, jedynie wtenczas spełnić się może, jeżeli rząd pruski zaniecha zarazem systemu germanizacyjnego w szkołach ludowych, do których robotnicy polscy są zmuszeni posyłać dzieci.

Projekt stanowi także w § 120, że na mocy statutu miejscowego mogą rodzice i pracodawcy być zniewoleni do posyłania dzieci i robotników do szkoły uzupełniającej, jeśli jeszcze nie skończyły lat 18. Panowie, w tym względzie będziemy musieli zażądać gwarancyi, że te szkoły uzupełniające spełnią rzeczywiście swoje praktyczne zadanie w naszych dzielnicach i że nie będą jedynie jednostronnie zakładami rozmyślnej germanizacyi. Wszyscy panowie pojmujecie to, że szkoła może jedynie spełnić swoje powołanie, jeżeli pod każdym względem uwzględni ojczysty język uczniów. Rzecz jasna, że w takim razie trzeba będzie zasadniczo żądać przywrócenia u nas w szkołach języka polskiego, jako wykładowego i jako przedmiotu naukowego, ponieważ wreszcie trzeba zerwać i wreszcie ustać musi ten u nas w szkole panujący system, który czasu swego słusznie poseł śp. Dr Niegolewski nazwał systemem ogłupiania i zdziczania.

Przecież projekt pragnie, aby robotnicy byli religijnymi, wykształconymi i zadowolonymi, gdy dzisiejszy system szkolny może ich jedynie uczynić niereligijnymi, niewykształconymi i niezadowolonymi i ten to właśnie system wychowywać zdolen u nas ową „niesforną“ młodzież, o której p. kanclerz mówił zeszłego piątku.

Przeto też, kończąc moje przemówienie, widzę się zniewolonym usilnie upraszać p. kanclerza, aby użył swego wpływu, jako prezes ministerstwa pruskiego, celem usunięcia tych nieznośnych stosunków.

Mości panowie, już 5 lat upłynęło od czasu, kiedym, odpowiadając na prowokacyą ks. Bismarcka, użył wyrażenia: *Cherchez le chancelier*, chcąc przez to powiedzieć, że on jest sprawcą wszystkich surowości, które przeciwko nam skierowano. Pragniemy, abyśmy niebawem mogli powtórzyć te wyrazy, ale w zupełnie przeciwnym kierunku, t. j. w tej myśli, że szukając znajdziemy właśnie kanclerza, który usunie z widowni system wytępiania, przez jego poprzednika przeciw nam Polakom zapoczątkowany. (Brawo!)

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 22 maja.

Przewodniczy prezydent miasta Dr **Szlachtowski**.

Wczorajsze posiedzenie Rady, trwające blisko do godz. 9 wieczorem, poświęcone było rozprawom nad zasadami, na jakich ułożoną została lista wyborców do Rady miejskiej Koła III. Lista ta ułożoną została w ten sposób, że wzięto za jej podstawę podatek zarobkowy, przepołowiono jego kwotę i pierwszą połowę wyborców z najwyższemi opłatami tego podatku umieszczono w oddziale pierwszym III Koła, drugą zaś połowę wyborców w oddziale drugim tego koła. Z instytucyj finansowych zaś tutejszych, opłacających wyłącznie podatek dochodowy, a nie zarobkowy, utworzono osobną grupę i pomieszczono ją w oddziale pierwszym tego koła.

Stworzyła w ten sposób większość sekcyi nową zasadę układania listy wyborczej Koła III, powołując się na paragrafy statutu miejskiego. W poprzednich kadencyach układanie listy wyborczej Koła III odbywało się na zasadach odmiennych, od przyjętych obecnie. Poprzednio bowiem podatki dochodowe, opłacane przez tutejsze instytucye finansowe zliczane były z podatkiem zarobkowym innych kontrybuentów, i z tych dwóch podatków powstała łączna kwota, następnie przepołowiona, decydowała o podziale Koła III na dwie części.

Przeciw zasadom, użytym obecnie przy podziale Koła trzeciego na dwie części, wniosło protest pięć tutejszych instytucyj finansowych, mianowicie Kasa oszczędności, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwo wzajemnego kredytu, powiatowa kasa oszczędności i Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców. Protest domaga się powrotu do dawniej praktykowanych zasad przy układaniu listy Koła III.

Nad protestem tym obradowała we środę dnia 21 b. m. sekcya prawnicza. Ona też przedłożyła sprawę do rozstrzygnienia pełnej Radzie. Po odczytaniu protestu owych 5 finansowych instytucyj, wystąpił jako sprawozdawca większości sekcyi prawniczej naczelnik Wydziału prawniczego Magistratu radca **Szymkiewicz** i opowiedziawszy historyczny przebieg rzeczy wniósł:

„Protest uznaje się za reklamacyę i załatwienie takowej odracza się do łącznego rozstrzygnięcia wraz z innemi reklamacyami w terminie statutem oznaczonym.“

Imieniem mniejszości komisyi uzasadnił r. m. Dr **Pieniążek** następujący wniosek:

1) Lista wyborców Koła III winna być ułożona na zasadach dotąd praktykowanych, a mianowicie a) zgodnie z przepisem § 35 statutu spisy wyborców tego Koła obejmować mają uprawnionych do głosowania wymienionych w § 22 pod lit. *b* i *h*, w porządku wysokości opłacanego podatku, poczynając od najwyżej, a kończąc na najniżej opodatkowanych, a to co do uprawnionych z § 22 lit. *b*. uwzględniając przez nich opłacany podatek zarobkowy (bez wliczania podatku dochodowego) co się zaś tyczy uprawnionych z § 22 lit. *h*, uwzględniając opłacany przez nich podatek dochodowy; b) zgodnie z przepisami § 33 statutu, otrzymaną tak ogólną cyfrę opłacanych przez obie, wyżej wymienione kategorye podatków, należy podzielić na dwie połowy i wyborców opłacających, pierwszą połowę, zaliczyć do oddziału 1-go, zaś opłacających drugą połowę, do oddziału 2-go. 2) Uprasza się p. prezydenta o jak najspieszniejsze wykonanie tej uchwały.

Wywiązuje się obszerna rozprawa, w której zabierają głos, za wnioskami większości r. m.: Dr **Styczeń**, Dr **Propper**, prof. Dr **Rosenblatt**, Dr **Kohn**, Dr **Horowitz**.

Za wnioskami mniejszości przemawiają r. m.: Dr **Zoll**, dyrektor **Słęk**, poseł **Chrzanowski**, **Wentzl**, Dr F. **Jakubowski**.

Zabierał też głos r. m. prof. Dr **Kasparek** i postawił następujący wniosek:

W kole III mają być wyborcy uporządkowani według wysokości opłacanego przez nich podatku zarobkowego i dochodowego (bez dodatków).

Wniosek ten Rada przyjęła.

Tak więc według przyjętej przez Radę zasady, podatek dochodowy instytucyj finansowych będzie wliczony do ogólnej kwoty podatku, na podstawie którego odbędzie się ułożenie listy koła III ale do tej ogólnej kwoty będzie wliczony także podatek dochodowy innych kontrybuentów, gdy dotąd wliczano jedynie podatek zarobkowy tych innych kontrybuentów.

W ten sposób, na nowych zasadach ułożona lista wyborcza koła III będzie liczyła siedmdziesięciu dwu wyborców, a na ich czele staną instytucye finansowe.

Prezydent oświadczył, iż na wskazanej przez Radę podstawie, poleci ułożenie nowej listy i nowy wyznaczy termin reklamacyjny.

Na wniosek r. m. Dra **Weigla**, Rada miejska uchwaliła udzielić 300 złr. na cele przyjęcia Górnoszlązaków w Krakowie.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

W sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza otrzymał p. Marszałek krajowy od najwybitniejszych osobistości w kraju pismo wyrażające życzenie, aby zwłoki nieśmiertelnego wieszcza kosztem kraju sprowadzone zostały.

Oto dosłowna treść tego pisma:

„Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Pisma publiczne donoszą, że słuszna i piękna myśl pochowania zwłok Adama Mickiewicza w grobach kościoła zamkowego w Krakowie jest bliską urzeczywistnienia.

Należy się to jemu, a dla kraju jest zaszczytem i obowiązkiem.

Uważamy to za akt czci publicznej, oddanej przez naród nieśmiertelnemu jego wieszczowi, uważamy też, że taką cechę narodowego hołdu winien mieć ten obchód pogrzebowy.

Mniejsi od Mickiewicza, choć bardzo zasłużeni, mieli pośmiertne uczczenia przez pogrzeb odprawiony kosztem kraju. Wobec tego byłoby niewłaściwością i ujmą nawet dla narodu, gdyby największy geniusz, jakiego on w tym wieku wydał, hołdu takiego nie odebrał.

Dlatego sądzimy się w prawie i w obowiązku upraszać, iżbyś Jaśnie Wielm. Pan spowodować raczył w Wydziale krajowym uchwałę, mocą której zwłoki Mickiewicza byłyby sprowadzone i złożone na Wawelu kosztem kraju.

X. Seweryn Morawski, arcybiskup, X. Albin Dunajewski, biskup krakowski, X. Jan Puzyna, Paweł Popiel, Adam Sapieha, Apolinary Jaworski, Euzebiusz Czerkawski, Jerzy Czartoryski, Ludwik Wodzicki, Julian Klaczko, Jan Matejko, Dr Józef Majer, Dr Edward Korczyński, rektor Uniw. Jagiell., Dr Zoll, Wojciech Dzieduszycki, Zygmunt Dembowski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Polanowski, August Gorayski, — Feliks Szlachtowski, Stanisław Badeni, Jan Stadnicki, Antoni Wodzicki, Józef Michałowski, Juliusz Korytowski, Adam Skrzyński, Alfred Milieski, Tadeusz Pilat, Józef Męciński, Stefan Zamoyski, St. Larysz Niedzielski, Karol Scipio, Maryan Dydyński, Zenon Słonecki, Henryk Kieszkowski, Maksymilian Łępkowski, Bence, M. Bobrzyński, Antoni Chamiec, Stanisław Madeyski, Władysław Struszkiewicz, Zygmunt Sawczyński. Leon Biliński, Karol Bartoszewski, Tomisław Rozwadowski, Gustaw Roszkowski, Tytus Kielanowski, Leon Chrzanowski, Tyszkiewicz, Cieński, X. Chotkowski, M. Onyszkiewicz, August Łoś, Żuk Skarszewski, Wł. Kozłowski, Hompesch, St. Niemczynowski, Leon Piniński, Klucki, Józef Popowski, Kazimierz Zaremba, Alfons Czaykowski, Adam Gołuchowski, Rosenstock, D. Abrahamowicz, Dr Rutowski, X. Ruczka, Grotowski, Mikołaj Wolański, M. Lewicki, Orzechowski. Aug. Lewakowski, Romaszkan, Herman Czecz, Dr Rapaport, Dr Lewakowski, Jerzy Borkowski, W. Czaykowski, Tyszkowski, Stan. Szczepanowski, Tomasz Stadnicki, Edward Gniewosz, Vayhinger, St. Homolacs, Oborski, Kazimierz Morawski, Marceli Jawornicki, Zygm. Cieszkowski, Stan. Jędrzejowicz, Franciszek Paszkowski, Roman Michałowski, Konstanty Tchórznicki, Dr Kazim. Kirchmayer, Antoni Wrotnowski, Władysław Mycielski, Antoni Potocki. (Trzy podpisy nieczytelne).

Również otrzymał Wydział krajowy pismo krakowskiego komitetu do sprowadzenia zwłok Mickiewicza następującej osnowy:

„Komitet sprowadzenia zwłok Mickiewicza, uznając, że obchód sprowadzenia zwłok Mickiewicza winien mieć najuroczystszą cechę święta narodowego, zaprasza wys. Wydział krajowy do objęcia przewodnictwa w uroczystości.

Komitet poczynił przygotowania, aby sprowadzenie odbyć się mogło d. 30 czerwca 1890 r.“

Wskutek tego Wydział krajowy uchwalił:

„Zwłoki ś. p. Adama Mickiewicza będą sprowadzone i złożone na Wawelu kosztem kraju, a Wydział krajowy obejmuje przewodnictwo tej uroczystości.“

Uchwała niniejsza nie wyklucza użycia funduszów, jakie z ofiar prywatnych na ten cel wpłynęły lub wpłynąć jeszcze mogą.

KRONIKA.

— **Książę Biskup Krakowski Albin Dunajewski** zostanie na najbliższym Konsystorzu papieskim mianowany kardynałem. Prekonizacya nastąpi z końcem czerwca, aktu zaś wręczenia kapelusza kardynalskiego dopełni w Wiedniu Najj. Pan. Radosną tą wiadomością, z najpewniejszego otrzymaną źródła, dzielimy się z czytelnikami naszymi, przez których, tak jak przez kraj cały niewątpliwie z największą zostanie przyjętą wdzięcznością dla Stolicy Apostolskiej.

— **Z Wiednia.** W dniu 21 b. m. wieczorem zakończył tu życie jenerał broni bar. Gabryel Rodich, znany przed laty w Krakowie, gdzie jako komenderujący umiał sobie pozyskać sympatyę miasta i w kołach towarzyskich miłą po sobie pozostawił pamięć. Jenerał Rodich urodził się w r. 1812 w Bergenmost w Banacie i w dniu 17 października 1826 r. wstąpił jako kadet do 54 pułku piechoty. Zostawszy porucznikiem, był nauczycielem w szkole kadetów. W r. 1835 brał udział z wielką brawurą i roztropnością w walce przeciw Turkom bośniackim pod Kladussą, a w początkach 1848 r. odznaczył się w potyczce przeciw Turkom i roztropnym zarządzeniom jego powiodło się przytłumić ruch powstańczy. W lipcu 1848 r. przydzielony był do boku jenerała broni br. Jellacica, aby wziąć udział w komisyi organizującej obronę krajową. Uczestniczył on zaszczytnie w wielu potyczkach stoczonych w r. 1848, jak również podczas napadu na Wiedeń w potyczkach pod Schwechatem, Rauchenwart i Parndorf. W r. 1859 zamianowany został jenerał-majorem w Dubrowniku, a w dniu 10 kwietnia t. r. komendatem w Kotarze. W dniu 24 czerwca 1886 r., w którym to dniu objął we Włoszech dowództwo 5 korpusu, odznaczył się tak świetnie wobec nieprzyjaciela, że nazajutrz mianowany został na polu bitwy feldmarszałkiem porucznikiem. W r. 1869 był komenderującym w Dalmacyi, gdzie przytłumił powstanie, wynikłe z zaprowadzenia obrony krajowej. W r. 1870 został namiestnikiem Dalmacyi i pozostał na tem stanowisku do 1881 r. Zmarły posiadał wysokie ordery austryackie i wiele obcych. Jenerał Rodich pozostawił po ćwierćwiekowem pożyciu z swą małżonką Agatą sześcioro żyjących dzieci: 3 synów i 3 córki. O godzinie 5 w dniu 21 b. m. przyjął ostatnie sakramenta. O godzinie 7 wieczorem wstał z łóżka, przeprowadzono go na fotel, gdzie utracił przytomność, której już nie odzyskał. W trzy kwadranse później zasnął spokojnie na wieki.

— **Z Paryża.** (Dom przytułku dla starców i sierót po wychodźcach polskich w Paryżu). I w tym roku, tak jak i lat poprzednich, był danym koncert na rzecz domu przytułku św. Kazimierza, tej instytucyi dobroczynnej, której działalność i użyteczność nie może być dostatecznie chwaloną i ocenioną zdalska, a której błogosławieństwo promienieje dla starców i sierót polskich tutejszych z kraju przybyłych.

Wszystkie siły towarzystwa polskiego sprzęgły się, aby koncert pod względem artystycznym i finansowym wypadł jak najświetniej i głęboką wdzięczność winniśmy szlachetnym damom, składającym komitet opiekunek, zostający pod przewodnictwem księżnej Władysławowej z książąt Orleańskich Czartoryskiej, a złożony z księżnej Dominikowej d'Avis-Agramonte Radziwiłłowej. hrabiny Tomaszowej z margrabiów Connot de Benntôt Dienheim-Brochockiej, niestrudzonych w pomaganiu wszystkiemu co polskie, hrabiny Mikołajowej z książąt Pignatelli Potockiej, pani Ksawerowej z Tamberlików Gałęzowskiej, księżnej Konstantowej z Blanców Radziwiłłowej, pani Edwardowej z Szützów Reszkowej, cudzoziemek, które wyszedłszy za mąż za Polaków i mimo to, że Polskę bardzo mało znają, rywalizują z Polkami z urodzenia w szlachetnej emulacyi okazania jej samej i jej dobroczynnym instytucyom głębokiego współczucia i przywiązania.

Oprócz tych zacnych dam, do powodzenia koncertu przyczyniły się wielce i inne opiekunki, czcigodne

Polki, jak pani Jeżowa z Chobrzyńskich Lepazgneux, hrabiny: Mikołajowa Sobolewska, Andrzejowa Mniszech, Karolowa Zamoyska, pani Aleksandra Orsetti, panny Karolina i Marya Sienkiewiczówny i cudzoziemki: księżne: Doudeauville, Mouchy Léon, hrabiny: Montessuy, której zakład św. Kazimierza najwięcej zawdzięcza, Krancey i baronowa Gustawowa Rothschild.

Artystyczną częścią programu koncertu, jaki miał miejsce d. 30 kwietnia w sali Erarda, zajął się Paderewski, którego imię, używające europejskiej sławy, w Paryżu jest nadzwyczaj popularnem, a dobroczynność, czy idzie o swoich, czy o cudzych, tak niewyczerpaną i niestrudzoną, że i jego wybitny udział w koncercie zapewniał mu jak najświetniejsze powodzenie.

Paderewski sam odegrał zachwycające Andante i Finale koncertowe swojej kompozycyi, pełne poetycznej oryginalności, w której także mistrzem się okazał, a następnie Balladę, Mazurki i Scherzo Chopina. P. Wiktor Grombczewski z Łomżyńskiej gub., młody baryton, kształcący się tutaj pod dyrekcyą Jana Reszke i którego głos piękny i silny pod kierunkiem takiego mistrza dobrze o przyszłości wróżyć pozwala, odśpiewał aryę z *Halki*, Romans z Moniuszki i pieśń polską Paderewskiego, z której wieje tęsknota duszy podolskiego mistrza. P. Górecki odegrał na skrzypcach z uczuciem Mazurka Wieniawskiego, a orkiestra Lamoureux wykonała wybornie uwerturę z *Lohengrin* i z *Tanhäusera*. Bracia Reszkowie tego roku nie wzięli osobiście udziału w koncercie, ale za to zebrali w kołach wielbicieli ich wielkiego talentu znaczną bardzo sumę, do której największym datkiem sami się przyczynili, tak że ogólny dochód z koncertu i składki przez nich zebrane wynoszą do 20.000 franków.

Koncert, który Paderewski miał dać 3 maja na dochód funduszu dla dotkniętych głodem braci naszych w Galicyi i na który wszystkie bilety dwudziesto-frankowe zostały już rozebrane przez wielbicieli jego wyjątkowego talentu, musiał być odłożonym na 14 b m. z powodu stanu zdrowia szlachetnego artysty, który nadużywa go, nie odmawiając nigdy swego współudziału we wszystkich koncertach na cele dobroczynne tutaj w tym czasie dawanych.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwa żałobne.** Dziś o godz. $10^{1}/_{2}$ rano w kościele OO. Kapucynów odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Artura Potockiego. Nabożeństwo urządzonem zostało staraniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, którego prezesem był ś. p. hr. Artur Potocki. Na nabożeństwo przybyli z rodziny: hr. Stefanowie Zamoyscy i hr. Antoniowie Potoccy z Olszy, dalej wiceprezes Tow. rolniczego p. Stanisław Homolacs z gronem członków komitetu Towarzystwa oraz przybyłych z kraju delegatów Tow. rolniczych okręgowych.

O 9-tej rano odprawionem zostało w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księżny Izabelli Sanguszkowej. Kościół był zapełniony osobami spokrewnionemi i zaprzyjaźnionemi z rodem Sanguszków.

— **Do komitetu** Dam, które festyn akademicki na rzecz budowy „Domu akademickiego“ pod protektoratem Jego Magnificencyi rektora Dra Korczyńskiego w parku Dra Jordana, w sobotę dnia 31 maja odbyć się mający współudziałem swym poprzeć, a obecnością swą uświetnić raczą, należą następujące panie: prof. Adamkiewiczowa, prof Browiczowa, redaktorowa Chylińska, prof. Dargunowa, p. Natalia Dobrzańska, p. Władysławowa Fischerowa, hr Geldern-Egmont, mecenasowa Jakubowska, rektorowa Kasparkowa, rektorowa Korczyńska, prof. Krzymuska, dyrektorowa Łuszczkiewiczowa, pani Mazarakowa, Janowa hr. Mieroszowska, prof. Milewska, marszałkowa Milieska, prof. Pieniążkowa, dyrektorowa Seferowiczowa, Piotrowa Stachiewiczowa, mecenasowa Starzewska, prof. Straszewska, mecenasowa Styczniowa, rektorowa hr. Tarnowska, p. Włodzimierzowa Witowska, p. prezydentowa Zborowska.

— **Nowy prezes** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którego wyboru wczoraj dokonało walne zgromadzenie, od r. 1864 pracuje w Towarzystwie jako członek Rady nadzorczej. P. Dembowski jest prócz tego prezesem lwowskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, posłem sejmowym w większej własności ziemi przemyskiej, członkiem Rady powiatowej przemyskiej z grupy gmin wiejskich, członkiem oddziału jarosławsko-łańcuckiego lwowskiego Tow. gospodarskiego, prezesem Tow. ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że zaszła we wczorajszem sprawozdaniu o wyborze prezesa Towarzystwa ogniowego pomyłka co do stosunku głosów w Radzie nadzorczej. P. Zygmunt Dembowski przedstawiony został w propozycyi Rady nadzorczej nie 9 głosami na 14 — ale jednogłośnie, a to na wniosek p. Józefa Męcińskiego, który zrzekł się głosów, jakie przy pierwszem wotowaniu na niego padły i uchylił swoją kandydaturę i pragnął, aby wybór prezesa wypadł jednogłośnie i solidarnie. Na walnem zgromadzeniu, odbytem wczoraj, p. Dembowski otrzymał 55 głosów na 61 głosujących; dwie kartki oddano białe, a 4 głosy były rozstrzelone.

— **Uczta.** Wczoraj o godzinie 2 po południu w resursie krakowskiej odbyła się uczta delegatów Tow. wzaj. ubezpieczeń, obecnych w Krakowie. Pierwszy toast wzniósł p. Fr. Jasiński na cześć nowego prezesa p. Zygmunta Dembowskiego. Następnie wzniesiono gorąco przyjęty toast na cześć dyr. Henryka Kieszkowskiego. Z kolei dyr. Kieszkowski pił zdrowie p. Wrotnowskiego, p. Wincenty Gnoiński p. Bolesława Augustynowicza, p. Gniewosz p. Benoego, wreszcie po wielu innych toastach, któremi uczczono zasługi dyr. Zenona Słoneckiego, Łępkowskiego hr. Scipiona i innych, wniósł p. Bolesław Augustynowicz: „Kochajmy się“ a to zarówno przy wspólnej pracy około dobra Towarzystwa, jak i wogóle przy spełnianiu obowiązków obywatelskich, jako synowie jednej Ojczyzny.

— **Fabrykę fortepianów pp. Drozdowskich** w Krakowie zwiedził onegdaj p. Aleksander Michałowski. Znakomity artysta z wielkiem uznaniem wyrażał się o wyrobach krajowych, chwaląc szczególniej ciągły i dalekonośny ton, szlachetny dźwięk basu i niezwykle udatny i okrągły wiolinu, dziwiąc się, że przy nadzwyczajnej taniości (co najmniej o $^{1}/_{3}$ są te fortepiany tańsze od odpowiednich wiedeńskich i warszawskich), znajdują one tak mały popyt. Wirtuoz próbował fortepianów, wykonywając takie utwory, jak „Scherzo“ z sonaty Chopina, najtrudniejsze jego Etudy itp., które znakomicie wychodziły.

— **Z państwowej szkoły przemysłowej** otrzymujemy następujące doniesienie: Ponieważ na kurs I państwowej wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie w roku szkolnym 1890/1 najwyżej 45 uczniów zostanie przyjętych, zgłaszający się zatem później kandydaci, dla braku miejsca zapisani nie będą, toż kierując się doświadczeniem bieżącego roku szkolnego, Dyrekcya tegoż zakładu, chcąc zaoszczędzić zapisującym się późniejszego zawodu, przyjmuje zgłoszenia się uczniów, jawiących się w towarzystwie rodziców lub opiekunów od dnia dzisiejszego.

Wpisy stanowcze, uwzględniające w pierwszym rzędzie zgłoszonych obecnie, odbędą się jak zawsze, w dniach 1—4 września.

— **Urzędnicy Magistatu** wnieśli na wniosek wiceprezydenta p. Dra Schmidta na ręce posła p. Leona Chrzanowskiego petycyę do Izby posłów o zaliczenie urzędników magistratów miast rządzących się własnym statutem do kategoryi urzędników państwowych co do korzystania z ulg w cenach jazdy kolejami panstwowemi ustanowioną nową taryfą strefową. P. wiceprezydent Dr Schmidt udzielił odpis petycyi wszystkim 32 magistratom w krajach z tej strony Litawy rządzących się własnym statutem z wezwaniem do przyłączenia się celem wspólnej akcyi. — Petycya ta uwieńczoną została najpomyślniejszym skutkiem, a Krakowowi przypada zaszczyt inicyatorswa w tej sprawie — spodziewać się należy, iż i w innych sprawach, gdzie się będzie rozchodzić o zrównanie urzędników autonomicznych z państwowymi — o podniesienie znaczenia urzędników autonomicznych, jeszcze nie jeden wniosek pomyślny wyjdzie z Krakowa. — Urzędnicy magistratu byli dziś u posła Chrzanowskiego, aby mu podziękować za przeprowadzenie tej sprawy pomyślnie w komisyi kolejowej i pełnej Izbie posłów.

— **Zgromadzenie czeladzi, zatrudnionych w Stowarzyszeniu blacharzy** w Krakowie, sprawiło sztandar i postanowiło w dniu 26 maja, t. j. w drugie święto Zielonych Świąt, w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie o godzinie 9 rano uroczyście go poświęcić.

— **Mieszkańcy i właściciele domów** w przedłużonej ulicy Starowiślnej, zabudowanej obecnie szeregiem ładnych domów, użalają się, iż nowa ta dzielnica miasta nie ma otwartego dostępu i chcąc się tam dostać, trzeba przez Dajwór kołować. Otwarcie drogi mogłoby nastąpić bardzo łatwo, gdyby gmina zakupiła realność p. Majerowej, co dziś za tanie pieniądze uskutecznić można. Zyskałaby na tem cała dzielnica, a na niezabudowanej jeszcze jej części stanęłyby rychło nowe domy.

— **Z podróży JE. p. Namiestnika.** Dnia 21 b. m. o godz. 5 rano wyjechał p. Namiestnik wraz z radcą Terleckim powozem hr. Stan. Dieduszyckiego z Kołomyi do Horodenki. W Gwoździcu zatrzymał się p. namiestnik, gdzie u wjazdu do pięknego nowego pałacu hr. Stan. Dieduszyckiego powitali Jego Ekscelencyę właściciel i ludność wiejska w strojach świątecznych, która przyjęła dostojnego Gościa chlebem i solą. Ztąd wyjechał p. Namiestnik w dalszą drogę przybył do Horodenki zupełnie niespodziewany pół do 9 tej z rana i rozpoczął natychmiast zwiedzanie starostwa i urzędu podatkowego. Około 11 rozpoczęły się przedstawienia Władz i urzędów. oraz duchowieństwa i stanu nauczycielskiego, następnie zwiedził p Namiestnik kościół obrz. łacińskiego i oglądał go szczegółowo ze względu na koniecznie potrzebną restauracyę tej świątyni, zostającej pod patronatem rządu. Ztamtąd udał się Jego Ekscelencya do magistratu, zostającego obecnie pod zarządem komisarza rządowego, poczem zwiedził lokal tamtejszej szkoły głównej, oprowadzany przez okręgowego inspektora i kierownika szkoły. Wracając ztamtąd i kierując się ku budynkowi szpitala powiatowego, przechodził p. Namiestnik obok kościoła ormiańskiego, do którego wstąpił celem obejrzenia na zaproszenie miejscowego proboszcza. W szpitalu powiatowym, zostającym pod bezpośrednim zarządem Sióstr Miłosierdzia, zwiedził Jego Ekscelencya sale chorych i kuchnie, oprowadzany przez siostry zakonne, br Jakóba Romaszkana członka Wydziału powiatowego i lekarza szpitalnego. Następnie w gościnnym domu br. Romaszkana odbył się obiad, wykwintnie podany, w czasie którego przygrywała kapela miejscowa. Po obiedzie zwiedził p. Namiestnik wzorowo prowadzone gospodarstwo bar. Romaszkana i udał się do kraj. szkoły rolniczej, podczas gdy p. radca Terlecki szczegółowo przeprowadzał lustracyę czynności starostwa. O godz. 7 wieczorem wyjechał Jego Ekscelencya z Horodenki. W powrocie z Horodenki zatrzymał się wczoraj wieczorem p. Namiestnik w Gwoździcu u hr. Stanisława Dieduszyckiego, a po herbacie i zwiedzeniu pięknego parku pałacowego, udał się w dalszą podróż. W Kołomyi na dworcu, dokąd przybył p. Namiestnik około godziny 11 w nocy, oczekiwali celem pożegnania Go przedstawiciele wszystkich miejscowych władz i urzędów. W godzinę pózniej wyjechał Jego Ekscelencya z Kołomyi do Lwowa.

— **Wystawa ruchoma obrazów** zamkniętą została dnia 20 b. m. w Stanisławowie. Ztąd obrazy już są wysłane do Kołomyi i tamże będzie urządzona wystawa obrazów pod protektoratem i w domu p. hr. Edmunda Starzyńskiego.

— **Muszyna** 20 maja. *(E. K.)* Sezon kąpielowy w Krynicy zapowiada się świetnie. Wprawdzie gości jeszcze nie wiele, ale zamówienia na mieszkania bardzo liczne. Między innemi wybitnemi osobistościami jest tu już od niedzieli wiceprezydent Dyrekcyi finansowej baron Jorkasz Koch; dziś wieczór przyjeżdża hrabia Krasicki, który dotąd bawił w Kaltenleutgeben Hr. Dieduszycki, komisarz starostwa w Jaworowie, delegowany przez Namiestnictwo, w charakterze komisarza zdrojowego, pozostanie tu przez cały czas kąpielowy. Wkrótce oczekiwani są: ks. Władysław Sapieha, hrabina Ledóchowska, hr. Łubieński i wiele innych osób. Jak liczny zjazd spodziewany jest w tym sezonie w Krynicy, wnioskować można z tego, iż prócz lekarzy, ordynujących tu corocznie, zapowiedziało swe przybycie pięciu innych, a między nimi jeden z Królestwa, Dr Glickson. Dalszym dowodem nadziei wielkiej frekwencyi w tym roku są niezwykłe zabiegi i przygotowania właścicieli will i restauracyj, kupców, wogóle przemysłowców tutejszych; nawet i zarząd kameralny krząta się nie pomału. Hotel „Pod Trzema Różami“ urządzony z komfortem tak dla pierwszych zajazdów jak i dla dłuższych zamieszkań, rozprzestrzeniony został znacznie. Willa „Pod Wilą,“ dawniej własność p. Armółowicza, dziś należąca do inżyniera p. Zakrzewskiego, wewnątrz odnowioną została w najdrobniejszych szczegółach. Kilka nowych budynków wykończa się z pośpiechem. Zakład dyetetyczny Dra Skórczewskiego doznał nie małego rozszerzenia przez przybudowanie wspólnej sali jadalnej i założenia parku. Również zakład hydropatyczny rządowy pod kierownictwem Dra Ebersa znacznie rozszerzony i ulepszony. P. Dienstl, tak pochlebnie od publiczności znany, jako restaurator w Kurhauzie, urządza w lasku przy kręgielni mleczarnię, gdzie także dostać będzie można wszelkich chłodników, ciast i cukrów.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 b. m.: Szósty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, (wznowienie) *Frou-Frou*, komedya w 5 aktach Henryka Meilhara.

W niedzielę 25 b. m.: Na dochód kolonij wakacyjnych, oraz z okazyi pobytu gości Górnoszląskich po raz 119: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 26 b. m.: Przedostatni gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, *Rozwiedźmy się*, komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

We wtorek 27 b. m.: Benefis i ostatni gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, *Chata za wsią*, sztuka ludowa ze śpiewami w 5 aktach z powieści J. I. Kraszewskiego, przez S. Mllerona i J. Galasiewicza.

— Dnia 22 maja pogoda; termometr od 12·6 doszedł do 25·0 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano dnia 23 maja stan jego był 743·9 mm., termometru 15·4 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę dnia 24 maja św. Joanny wdowy i Afry.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Wczoraj wystąpiła panna Helena Marcello w tytułowej roli znanego dramatu Eugeniusza Scribe'go i Ernesta Legouvé'go *Adryanna Lecouvreur*.

Podczas kilku jej występów przyzwyczailiśmy się widzieć artystkę po większej części w kreacyach demonicznych, narysowanych silnemi konturami, pełnych ognia i energii i do tych ról najzupełniej odpowiada jej talent i temperament. Adryanna Lecouvreur jest postacią inaczej pojętą i autorowie nadali nieszczęśliwej aktorce *Komedyi francuskiej* nadzwyczaj wiele liryzmu. Tutaj nie wystarcza już sam zapał i rutyna, ale wiele momentów gry musi być bardzo delikatnie wycieniowanych i idealnie wyrzeźbionych, a przytem niezbędną jest także pewna doza finezyi.

Panna Marcello widocznie studyowała tę rolę bardzo pilnie. Przez pierwsze akty potrafiła miarkować się i grę swoją nacechowała rzewnością i sentymentalizmem. Bajkę Lafontaine'a o dwóch gołąbkach wygłosiła z prawdziwie poetycznem uczuciem. W połowie czwartego aktu rozpoczyna się istotny dramat i cała rozmowa z księżną de Bouillon wraz z deklamacyą ustępu tragedyi: *Fedra*, wypowiedzianą głosem podniesionym i silnym, znajduje już odpowiednie zastosowanie. Najlepiej jednak wyszedł akt piąty, a obłąkanie wskutek trucizny i sama agonija wykonaną była z całym artyzmem. W tej chwili łatwo można popaść w przesadę, lecz heroina warszawska ustrzegła się tego błędu i scenę tę oddała z prawdą, ujętą w formy estetyczne.

Teatr był przepełniony. Artystkę przyjmowano serdecznie i ofiarowano jej kosz kwiatów. *Z fotelu*

Jutro w sobotę wznowioną zostanie z udziałem panny Heleny Marcello dawno niegrana, a tak rozgłośnej sławy sztuka Meilhaca p. t.: *Frou-Frou*, w której tytułową postać odtworzy warszawska heroina. Inne role spoczywają w rękach p. Sułkowskiej, Rygiera, Sobiesława, Antoniewskiego i innych. Na jutrzejsze przedstawienie *Frou-Frou* już dziś w kasie pokup biletów nadzwyczajny.

Rozstrzygnięcie konkursu. Konkurs ogłoszony przez ś. p. Walerego Rzewuskiego dla uczczenia pamięci Władysława Ludwika Anczyca na napisanie sztuki ludowej, któraby wypełnić mogła całe widowisko, został ostatecznie rozstrzygnięty. Za zgodą ś. p. Rzewuskiego członkowie sądu konkursowego pp.: Dr Adam Asnyk, Michał Bałucki, Dr Adam Bełcikowski, Józef Bliziński, Antoni Kleczkowski, Apollo Lubicz i Zygmunt Sarnecki przyznali nagrodę konkursową (235 złr) Sewerowi Maciejowskiemu za jego utwór sceniczny p. t. *Dla świętej ziemi*, grany w bieżącym sezonie teatralnym na scenie krakowskiej.

Ostatnie wiadomości.

W mniejszej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń składał dziś prof. Dr Bobrzyński o godzinie 12 w południe wobec wyborców z większej własności sprawozdanie z czynności swoich poselskich. Na przewodniczącego zebrania zaproszono JE. Pawła Popiela.

Poseł Dr Bobrzyński, zaznaczywszy dążność Koła do utrzymania i wzmocnienia systemu autonomicznego, podniósł osiągnięte przez nie rezultaty. Spadły wprawdzie na kraj ciężary, jakich domagał się rząd, ale gdyby klub polski był zachwiał się, to i tak ciężary byłyby spadły bez tych ulg, jakie Kołu polskiemu udało się wyjednać, przy utrzymaniu kierunku autonomicznego.

Mowca wyraził silnie ugruntowaną nadzieję, iż uda się uzyskać ulgi w podatku wódczanym.

Sprawa szkoły wyznaniowej była jedną z najtrudniejszych dla prawicy. Usiłowaniem Koła polskiego i jego przywódzcy udało się doprowadzić do tego, że kluby dadzą się w sprawie szkolnej połączyć pod jeden konserwatywny program na gruncie religijnym i otwarcie autonomicznym. Mowca wypowiedział ten program i myśli, jako sprawozdawca w dyskusyi nad etatem ministerstwa oświecenia dnia 18 kwietnia b. r.

Omówił potem poseł Dr Bobrzyński znaczenie ugody czesko-niemieckiej, która może tylko wzmocnić kierunek autonomiczny.

Kamieniem probierczym łączności prawicy była sprawa indemnizacyjna. Lewica zrobiła ze sprawy indemnizacyjnej polityczną kwestyę i przegrała. Co do prawicy, dotrzymały wszystkie kluby przymierza. Mowca podnosi zachowanie się w tej sprawie Czechów i klubu Hohenwartha. Wstrzymanie się od głosowania klubu klerykalnego było także dotrzymaniem przymierza ze względu na Koło polskie, a ofiarą ze względu na wyborców. Rząd użył wszelkich środków, by do zwycięztwa dopomódz.

Wykazuje mowca, jakie znaczenie na wewnątrz Koła ma załatwienie sprawy indemnizacyjnej. — Oswobodzone z jej więzów może kroczyć śmiało, odważnie i skutecznie, tem więcej, że niedługo ważne sprawy przyjdą do załatwienia, jak upaństwowienie kolei Karola Ludwika, sprawa szkolna i szereg na pozór mniejszych spraw, a dla kraju bardzo ważnych w kierunku handlowym i przemysłowym.

Jako poseł sejmowy podniósł wreszcie mowca znaczenie rozwiązania sprawy indemnizacyjnej dla uporządkowania finansów i gospodarstwa krajowego. Obecnie możliwą jest konwersya. Wydział krajowy przedstawi zapewne odnośny projekt na najbliższej sesyi. Z 28 centów dodatku indemnizacyjnego, po podpisaniu ugody kraj płacić będzie tylko 10 ct. na indemnizacyę. Z pozostałych 18 centów mowca pragnąłby o 8 centów dodatku ulżyć ciężaru krajowi, a 10 użyć na cele gospodarki krajowej i udotowanie funduszów rolniczych i przemysłowych.

Po mowie posła wystosował prof. Dr Straszewski zapytanie w kwestyi podatkowej, regulacyi waluty i traktatów handlowych.

Po odpowiedzi p. Bobrzyńskiego, zgromadzeni wyrazili podziękowanie tak posłowi, jak Kołu polskiemu i obecnym na zgromadzeniu jego członkom, nietylko za załatwienie sprawy indemnizacyjnej, ale za stanowisko, jakie zajmują tak wobec rządu, jak Rady państwa. Osobno podziękowano posłowi Drowi Madeyskiemu, obecnemu na zgromadzeniu, za jego świetną mowę, wypowiedzianą w sprawie indemnizacyjnej.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 maja. *Polit. Corr.* donosi z Konstantynopola, nie ręcząc za wiarogodność wiadomości, iż onegdaj w Bujukdere czterej pijani żołnierze napadli i znieważyli córkę pierwszego dragomana ambasady rosyjskiej, Iwanowa, i jej guwernantkę. Żołnierze zostali aresztowani.

Praga 23 maja. Na posiedzeniu komisyi ugodowej oświadczył Plener imieniem niemieckich posłów, iż wszystkie przedłożenia, zarówno teraźniejsze, jak i przyszłe, uważają oni za integralną część składową całego dzieła ugodowego, co się zupełnie zgadza ze stopniowem załatwieniem przedłożeń. Mówca oświadczył dalej, iż szybkie załatwienie obecnych przedłożeń jest zadaniem sesyi sejmowej i że on i towarzysze jego w całości utrzymują swe zobowiązania i oczekują ściśłego ich wykonania także od przeciwnego stronnictwa. Po deklaracyi Plenera zabrał głos Trojan i protestował przeciw sankcyonowaniu przedłożeń ugodowych, dopóki sejm nie uchwali wszystkich punktacyj ugody. Natomiast Schwarzenberg (starszy), Rieger i Clam-Martinitz przyłączyli się w zupełności do zapatrywań Plenera w sprawie stopniowego załatwiania przedłożeń. Za odraczającemi wnioskami głosowali Młodoczesi, a ze Staroczechów tylko Trojan, Kwiczała i Skarda, oraz z pewnemi zastrzeżeniami Fiszera. Następne posiedzenie, na które zaproszono także namiestnika, odbywa się dzisiaj.

Królodwór 23 maja. W Semilowie i w dolinie rzeki Iser strejki zostały zupełnie zakończone. Wojsko wskutek tego cofnięto. W okręgu Nürschau panuje zupełny spokój.

Graz 23 maja. Powtarzające się zbiegowiska, urządzane przez robotników, zatrudnionych w fabryce papieru w Gratwein, rozprószyła żandarmerya i wojsko za pomocą bagnetów, przyczem jednak nikogo nie zraniono.

Buda-Peszt 23 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem do ustawy o swojszczyznie. Wśród oklasków większości przemawiali przeciw projektowi Stefan Tisza i hr. Albert Apponyi.

Bamberg 23 maja. Umarł dzisiaj arcybiskup bamberski X. Fryderyk Schreiber.

Paryż 23 maja. Izba deputowanych odrzuciła 347 głosami przeciw 189 uchwalony już przez senat projekt do ustawy prasowej.

Avignon 23 maja. Podczas uczty na cześć Carnota przemawiał prezydent rzeczypospolitej i wspomniał o mowach deputowanych z Avignonu w r. 1870. Mowca zapewniał, iż Francya zawsze zdecydowaną jest utrzymywać się na pierwszem stanowisku na drodze wolności i sprawiedliwości społecznej. Do tego niezbędny jest pokój zewnętrzny z szacunkiem i godnością wobec świata i zgoda wewnątrz kraju.

Londyn 23 maja. W Izbie gmin toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Fergusson odmówił otwarcia dyskusyi nad rokowaniami z Niemcami w sprawie Afryki i oświadczył, iż Anglia musi uznać dążenia innych mocarstw z zastrzeżeniem swoich własnych praw i interesów. Rokowania toczą się w przyjaznym duchu i oparte są na wzajemnym szacunku i zaufaniu.

Londyn 23go maja. Podczas bankietu miał Salisbury mowę, w której oświadczył, iż pomijając wypadki afrykańskie, widoki pokojowe nigdy nie były pomyślniejsze, jak w obecnej chwili.

Bukareszt 23 maja. Wczoraj obchodzono solennie uroczystość narodową. Król i następca tronu przejeżdżali przez ulice miasta, witani wszędzie z zapałem.

Zofia 23 maja. Nowo mianowany bułgarski ajent dyplomatyczny przy rejencyi serbskiej, Dymitrow, wyjechał wczoraj do Belgradu dla objęcia urzędu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 —	Anglobanki	150 60
„ srebrna	89 75	Uniony	243 75
„ 4% złota	110 15	Bankvereiny	117 40
„ 5% pap. nieop.	101 05	Akcye Länderbank.	226 10
Akcye Ban. Aus.-W.	966 —	„ kol. Kar. Lud.	195 50
„ kredytowe	302 25	„ lwowsko-czerniow.	231 —
Londyn	117 30	„ „ połudn.	127 12
Napoleony	9 34	Elbethale	225 50
Dukaty	5 55	Nordbahny	2710
Marki	57 67½	Staatsbahny	224 25
5% Renta węg. pap.	99 65	Alpiny	103 40
4% „ „ złota	103 70	Akcye tytoniowe	117 40
Losy prem. węg.	137 75	Ruble	134 50
Losy tureckie	35 65		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 23 maja.

Banknoty austr.	173 20	4% Listy likw. pol.	64 20
Krótki Wiedeń	173 15	Akc. kol. Kar. Lud.	84 75
Banknoty ros.	233 40	„ austr. kred.	163 37
5% Listy zast. pols.	67 50	Ultimo Ruble	233 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie	57 50	58 25
20-to frankówka ważna	9 35	9 45
Rubel srebrny okrągły	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 —	90 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½%	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ 56 let.	93 75	95 —
4% „	100 —	101 —
4½% „	100 30	101 25
5% „	106 —	107 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	101 25	102 —
5% „ niepr.	99 25	100 50
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.		

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 50	196 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 75
„ węgier. „	12 —	12 75
„ włosk. „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50
Wiedeń 22 maja. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	89 30	89 50
4⅕% „ srebrna	89 90	90 10

	płacą	żądają
4% Renta złota	110 35	110 55
5% „ papier. nieopodatkow.	101 45	101 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 75	182 50
„ „ 1864 „ 50 „	181 50	182 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 60	114 20
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	97 75	98 75
„ „ „ z r. 1884	97 75	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 50	93 —
Akcye bankowe		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 75	151 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	302 50	303 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	343 75	344 —
Oest. Länderbank . . 200 „	226 30	226 80
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	964 —	966 —
Unionbank . . . 200 „	244 50	245 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . 100 „	117 —	117 60
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	208 —	208 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2710	2720

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 50	195 75
Koszycko Oderberg . 200 „ 4%	166 50	167 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 —	231 5
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	201 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „	225 50	226 —
Südbahn (Lombardy) 200 „	127 25	127 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „	196 75	197 25
„ Nord.-Ost. . 200 „	198 —	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	101 20	102 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. 36 lat.	99 40	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
4% „ „ „	100 50	101 —
4% „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ 52 „	100 20	101 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	106 75	— —
5% „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	101 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 60	103 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 05
„ Jarosław 300	100 —	100 05
Koszyc.-Oderb. 1879 300 złr. 5%		

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	83 25	84 —
„ nieopod. „	92 20	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	152 —	152 50
„ złot. 200 złr. 5%	120 75	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „	102 70	103 10
„ II Em. 200 „	101 50	102 50
„ Nordost. . 300 „	100 70	101 30
„ „ złotem 200 „	117 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 25
Premiowe Wiedeńskie . . 100	147 25	147 75
„ Węgierskie . . 100	137 70	138 2[illegible]
„ Tureckie . . fr. 400	35 80	36 2[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 50	7 80
Kredytowe . . . 100	184 —	185 —
Insbruku . . . 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . . 40	— —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie . 10	19 —	19 50
„ węgierskie . 5	12 10	12 40
Rudolfa . . . 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . 20	26 —	27 —
St. Genois . . . 42	62 —	62 50
Stanisławowskie . . 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówka	9 36	9 37

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 73	11 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 67	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	134 25	134 75
Lwów 22 maja.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 30	101 —
4% „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ 56-letn.	94 65	95 35
4% „ „ „ 41-letn.	95 35	96 05
4½% „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 75	105 45
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 22 maja.

	rub.kop.	rub.kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 80
„ „ V „	— —	93 70
4% Listy likwidacyjne	— —	90 15
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ III „	— —	95 —
„ „ IV „	— —	94 —

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Skąd	Dokąd
6·15 rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47 „	„ Podgórza-Bonarki	
9·18 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn. Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·44 popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·13 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Dokąd	Skąd
5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia Żywca, Oświęcima
10·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia
4·21 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego (2511-121)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*